

Jacek Bolewski SJ, *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, Wydawnictwo WAM Kraków 1998 seria „Myśl teologiczna” t. 19 ss. 432.

Dr Jacek Bolewski SJ mniej więcej od dwudziestu lat jest wyraziście obecny w teologii polskiej (rzecz jasna, publikować zaczął znacznie wcześniej). Szczególnie twórcze są jego rozprawy i artykuły z zakresu protologii, ale systematycznie publikuje on ponadto na tematy związane z wzajemnymi relacjami nauki i wiary oraz należy do nielicznych polskich teologów, których interesuje pogranicze między teologią i literaturą.

Swoje poszukiwania protologiczne rozpoczął Bolewski rozprawą doktorską, napisaną i wydaną w języku niemieckim, której przedmiotem jest poszukiwanie uniwersalnych konsekwencji niepokalanego poczęcia Matki Pana. Zapewne nie podjąłby tych ogromnie interesujących i cennych poszukiwań, gdyby nie jego wykształcenie fizyka. Postawił sobie mianowicie Bolewski pytanie – trochę analogiczne do pytania, jakie Einstein postawił pod adresem teorii Newtona – czy choćby tylko jeden fakt nie mieszczący się w teorii ogarniającej jakiegoś universum nie umożliwi sformułowania teorii o wyższym poziomie uniwersalności.

Pytanie Bolewskiego brzmiało: Czy fakt, że Matka Pana nie podlega powszechnej u potomków Adama podległości grzechowi pierworodnemu, nie zawiera w sobie obietnicy dotyczącej wszystkich potomków Adama, z Matką Pana włącznie? Postawienie tego pytania dało mu okazję do przestudiowania mariologii jednego z najwybitniejszych teologów XX wieku, Karla Rahnera.

Zgłębianie tak sformułowanego pytania doprowadziło Bolewskiego do zadziwiająco oryginalnych – a zarazem w pełni mieszczących się w tradycji katolickiej – wniosków. Przede wszystkim cennej korekcje ulega u niego sam charakter protologii: staje się ona dla niego czymś więcej niż uporządkowaną refleksją nad dostępnym jedynie dla wiary początkiem dziejów. Główny akcent badań protologicznych przesunął się wówczas na osoby Jezusa Chrystusa oraz Jego Matki: Już pierwszy człowiek (przyłącza się tu Bolewski do poglądu Dunska Szkota na temat motywów Wcielenia) został stworzony z myślą o przyjęciu ludzkiej natury przez Syna Bożego, zaś w niepokalanym poczęciu Jego Matki zawiera się w załączku Boży zamysł dotyczący wszystkich odkupionych. Powyższą intuicję rozwija Jacek Bolewski w kilku pracach napisanych już po obronie rozprawy doktorskiej i wydaje się, że „protologiczna maryjność” będzie prawdopodobnie już na trwałe cechą teologii przez niego uprawianej.

Książka teraz prezentowana jest rozprawą habilitacyjną Autora. Składa się z dwóch części. Część pierwsza stanowi przegląd stanowisk, jakie począwszy od Kanta sformułowano na temat dziewiczego poczęcia Jezusa Chrystusa. Nicwątliwie bardzo wiele pracy włożył J. Bolewski w tak rzetelne przedstawienie, jak to on sam nazywa, „panoramy problemu” A zrobił to z największym obiektywizmem, a jednocześnie bez udawania neutralności, która przecież byłaby tu niemożliwa. Rozprawa bowiem jest napisana z perspektywy jednoznacznie katolickiej, w duchu

bezwarunkowej wiary w synostwo Boże Jezusa Chrystusa, czego żywym i realnym znakiem jest Jego dziewicze poczęcie w ludzkiej naturze.

Przeprowadzony przez Bolewskiego na przykładzie dziewiczego poczęcia Jezusa przegląd prób dostosowania wiary chrześcijańskiej do współczesnej mentalności okazał się – choć sam Autor tego tak wyraźnie nie formułuje – opisem rozmontowywania tej wiary, z czynnym współdziałaniem w tym dziele chrześcijańskich teologów. Przegląd rozpoczyna się od dwóch największych z wielkich filozofów nowożytnych, ludzi niewątpliwie życzliwych chrześcijaństwu, choć osobiście niewierzących – Kanta i Hegla.

Dla Kanta cały sens chrystologii wyczerpuje się w zawartej w niej antropologii. Przedstawiając ideał człowieczeństwa idealnego, idealnego człowieka cnoty, pełnymi garściami czerpie Kant z biblijnego obrazu Jezusa (imiennie Go jednak nie wspominając), zaś Jego dziewicze poczęcie jest, zdaniem filozofa z Królewca, symbolem idealnego zhumanizowania tego, co w naturze ludzkiej zwierzęce. Z kolei Hegel podjął świadomy wysiłek „zniesienia religii chrześcijańskiej w filozofii”, stąd to wszystko, co w przesłaniu wiary chrześcijańskiej przekracza ludzką naturę i czasoprzestrzeń – prawdę wcielenia, dziewiczego poczęcia, zmartwychwstania i boskości Jezusa – potraktował jako ciemne symbole, które filozof ma obowiązek przelożyć na jasne pojęcia.

Rzecz jasna, że tak radykalnie sformułowany program przekształcenia chrześcijaństwa w coś „naprawdę nowoczesnego” nie mógł być na terenie teologii podjęty w całości – choć warto nie zapominać o takich nazwiskach, jak Bruno Bauer czy David Friedrich Strauss. Zdumiewające jednak, że chrześcijańscy teologowie tak istotnie włączyli się w realizację tego – skierowanego przecież przeciwko temu, co w chrześcijaństwie najbardziej istotne – programu.

Dokonany przez Bolewskiego przegląd poglądów, jakie na temat dziewiczego poczęcia Pana Jezusa wygłaszali najwybitniejsi teologowie protestanci XIX i XX wieku, daje pasjonujący wgląd w konkretne myślenie teologów liberalnych. Kiedy największe tuzy teologiczne – Schleiermacher, Harnack, Dibelius, Pannenberg, Campenhausen – wypowiadali się na ten temat, nie od razu przyznawali się do tego, iż myślenie swoje na temat dziewiczego poczęcia Pana Jezusa budują na aksjomacie, że „współczesny umysł nie jest w stanie w coś takiego uwierzyć”. Sądzą zresztą, że nawet najwybitniejsi teologowie mogli nie zdawać sobie sprawy z tego, że aksjomat ten zakłada panteistyczne lub deistyczne pojmowanie Boga.

Zaczynało się więc od stwierdzeń, że dziewicze poczęcie Jezusa jest dla wiary chrześcijańskiej czymś drugorzędnym, zaś samo dziewictwo Maryi nie ma dostatecznych podstaw w Biblii. W ślad za tym przyszły twierdzenia, że przekaz o dziewiczym poczęciu pojawił się dopiero w późniejszych partiach Nowego Testamentu, to zaś, „co było na początku, to obowiązuje również dzisiaj”. Twierdzeniom tym towarzyszyło pytanie, z jakich źródeł – skoro „wiadomo”, że nie jest ono faktem, ale zastosowaniem pewnego schematu myślowego – wziął się przekaz Mateusza i Łukasza o dziewiczym poczęciu Jezusa. Odpowiedzi na to pytanie „narzucają się” same: stało się to w trakcie procesu deifikacji Jezusa, a ujmując rzecz bardziej konkretnie, jest to teologumen hellenistycznego judaizmu. Na zakończenie zarysowanej wyżej ewolucji pojawi się twierdzenie, że dziewicze poczęcie Jezusa nie tylko nie jest faktem, ale jego głoszenie jest niebezpieczne dla prawdy chrześcijańskiej, gdyż ją niepotrzebnie mitologizuje.

Małuczkiem w Kościele się „wyjaśni”, jak to uczynił skądinąd naprawdę wielki uczyony, Adolf Harnack, że absolutnie nie chodzi o odchodzenie od wiary wyrażonej w Składzie Apostolskim. Owszem, powinniśmy pomyśleć o ułożeniu współczesnego wyznania wiary, przylegającego do naszej mentalności. Jednak wiary wyznanej w Składzie Apostolskim się nie wypieramy, tyle tylko, że dzisiaj nie należy przywiązywać wagi do poszczególnych jego zdań.

Poglądy kolejnych teologów liberalnych Bolewski przedstawia z wielką sumiennością i nawet bez cienia tej nonszalancji, na jaką sobie pozwoliłem przed chwilą. Rzecz jasna, szczególną uwagę zwrócił nasz Autor na poglądy Karla B a r t h a, wielkiego protestanckiego obrońcę prawdy o dziewiczym poczęciu Pana Jezusa. Nie zaniedbał też przedstawić sprzeciwu wobec tej prawdy, jaki został sformułowany po stronie przeciwników teologii liberalnej, mianowicie przez Emila B r u n n e r a, który odrzuca dziewicze poczęcie Jezusa, ażeby nie dawać oparcia dla kultu maryjnego.

„Panoramę problemu” dopełnia przedstawienie zarówno katolickiej reakcji na negację prawdy dziewiczego poczęcia, jak tendencji liberalnych w teologii katolickiej, które – w zakresie naszego tematu – pojawiły się zwłaszcza po Soborze Watykańskim II. Najważniejsze są tu nazwiska S c h o o n e n b e r g a oraz H a n s a K ü n g a, swoiste zaś curiosum stanowi fakt, że prawdę o dziewiczym poczęciu Pana Jezusa odrzucał D. F e r n a n d e z, redaktor naczelny periodyku *Ephemerides Mariologicae*.

Ale prawdziwej uczy duchowej dostarcza dopiero druga część tej książki, poświęcona pozytywnemu poszukiwaniu sensu zawartego w fakcie, że człowiecze poczęcie Jezusa dokonało się w sposób dziewiczy. Bolewski wychodzi bowiem daleko poza podręcznikowe argumenty, że prawda o dziewiczym poczęciu Jezusa jest przedmiotem wiary katolickiej oraz że świadczy ona o Jego boskości, a także o jedności Jego boskiej i ludzkiej natury. Nasz Autor proponuje nam ni mniej ni więcej, tylko spojrzenie w perspektywie tej prawdy na całość Bożego zamysłu stwórczego.

Przedtem jednak odnotujmy, że udało mu się poszerzyć tradycyjną listę biblijnych świadectw dziewiczego poczęcia Jezusa. Szczególnie pasjonująco przedstawia się dokładnie przestudiowany w tej książce problem wersetu J 1,13.

W perspektywie Objawienia biblijnego – spróbuję streścić istotę wizji przedstawionej przez B o l e w s k i e g o – można mówić o trojakim, niejako trój etapowym początku Bożego dzieła stwórczego. Po pierwsze, Początkiem Bożego stworzenia jest Syn – „Słowo, przez które wszystko się stało”. Po wtóre, początkiem samotranscendencji stworzenia ku Bogu jest pojawienie się człowieka, które również dokonało się przez Syna, jest On bowiem „Światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka”. Wreszcie po trzecie, Syn Boży, przyjmując naturę ludzką – „Słowo, które stało się ciałem” – jest Początkiem-Źródłem powszechnego przebóstwienia.

Otóż Niepokalanym Poczęciem – tu B o l e w s k i inspirowany jest myślą Maksymiliana Kolbego – wszystkich trzech etapów Bożego dzieła stwórczego jest Duch Święty, osobowa Miłość Ojca i Syna. Niepokalane poczęcie Maryi, przygotowujące ją do dziewiczego poczęcia Syna, jest jednocześnie znakiem Boskiego Niepokalanego Poczęcia i obietnicą ostatecznego zrodzenia nas wszystkich z Ducha Świętego. „Znak Świętego Poczęcia – Ducha Świętego – objawiający się najpełniej w niepokalanym i dziewiczym poczęciu Syna Bożego, dalej zaś w niepokalanym poczęciu Jego Matki, pojawia się także w życiu innych” (s.400). Zwłaszcza „przez chrzest staliśmy się przynajmniej <na moment> tym, kim < Jesteśmy odwiecznie > w samym Bogu” (s.402) i ku czemu łaska Chrystusa ostatecznie nas przekształca.

Nie jest moim zadaniem przedstawiać szczegółowo tę ogromnie pasjonującą wizję. Trudno na razie powiedzieć, czy odzwierciedla ona wiarę Kościoła – żeby to stwierdzić, musi upłynąć trochę czasu. Na razie powiem tylko tyle, że przy wstępnym zapoznaniu się z tą wizją nie budzi ona zastrzeżeń ze strony katolickiego teologa.

Cztery uwagi polemiczne pragnę sformułować, choć tylko ostatnia z nich jest naprawdę ważna. Po pierwsze, nieszczęśliwy wydaje mi się tytuł rozdziału 2,6 (s.319): „Objawienie w ewolucji”. O tym, że chodzi tu tylko o *lapsus linguae*, świadczy fakt, że bezpośrednio przedtem Autor z aprobatą cytuje KO 4 oraz KKK 94.

Po wtóre, święty Augustyn był znacznie bliżej prawdy o niepokalanym poczęciu Matki Pana, niż to przedstawia Bolcowski (s.374). W rozprawie *De natura et gratia*, 1,36,42 (PL 44,267) pisał: „*Excepta itaque sancta virgine Maria, de qua propter honorem Domini nullam prorsus cum de peccatis agitur, haberi volo quaestionem*”, itd.

Po trzecie, osobiście sprzeciwiałbym się wzbogacaniu problemu dziewiczego poczęcia Syna Bożego o tak szczegółowe rozważania ginekologiczno-chromosomowe (s.359-365). To prawda, że Autor idzie tu za nie byle jakim wzorem, bo naśladuje samego Congara. Wydaje mi się jednak, że moje opory w tym względzie nie płyną ani z pruderii ani z niedoceniaenia cielesności Syna Bożego i Jego Matki.

Natomiast zdecydowanie sprzeciwiam się interpretowaniu chwalebne go zmartwychwstania jako ponownego stworzenia (s.325-329). W pełni podzielam sprzeciw Autora wobec wyobrażenia sobie, jakoby zmartwychwstanie było powrotem do starego życia. Ale z drugiej strony, absolutnie też nie można się zgodzić z jego tezą, że do nowej cielesności „nie wejdzie nic z obecnej materialności” (s.328). Nowy Testament nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że Jezus Chrystus „przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebne go ciała” (Flp3,21; por. Łk 24,39; 1 Kor 15,35-53). Podejrzewam jednakże, że nie ma tu między nami różnicy, że w rozprawie zostały jedynie użyte wyrażenia, z którymi nie mogę się zgodzić.

W sumie jednak otrzymaliśmy książkę niezwykle cenną, prezentującą teologię najwyższej próby.

*Jacek Salij OP*